

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać Gaze-
tę Olsztyńską na nowy kwartał na
wszystkich pocztach, u listowego lub
w ekspedycji.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłat-
nym dodatkiem „Gość niedzielny“
kosztuje na wszystkich pocztach tylko
75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w
dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujcie jak najliczniej
Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii
popierajcie także Gazetę licznym za-
pisywaniem.

Z powodu encykliki papieżkiej

do biskupów polskich, pisze rzymska
gazeta »Moniteur de Rome« między
innymi, co następuje:

»Z niewypowiedzianą delikatno-
ścią Leon XIII traktuje Polskę, jako
jeden naród. Pomimo rozdarcia ge-
ograficznego i materyalnych przegród,
Polska zachowała jedną duszę, jedno
wspomnienie. To, co stanowi naród,
polega na wspólnej sławie i na tych
samyh cierpieniach; polega też na
pragnieniu życia tem samem życiem
i tym samym ideałem. Ani geografia,
ani rząd polityczny, ani rasa, ani
nawet religia nie określają delikatne-
go i przedziwnego pojęcia narodu:
zasadza się ono na wspólności duch-
owej i moralnej. To też pomimo
wszelkich goryczy duch Polski za-
chował swoją czystość i swoją potęgę.
Nie wszedł on w ślady Grecyi, Por-
tugali i innych organizmów, zniszczo-
nych lub upadłych; stworzył raczej
dzieła nowe i rozszerzył starodawną
spuściznę. Bo też ludy katolickie,
które od kościoła odebrały kroplę
nieśmiertelności, mają zadziwiającą
elastyczność. Podobne są do naczyń,
które przechodzą różne koleje, prze-
chodzą zapach pierwszej esensyi i
przy pierwszej sposobności odzyskują
dawną piękność. Polska zachowała
wiarę i wysoką cywilizację. Jej pi-
sarze otoczyli imię Ojczyzny taką
świątobliwością, że upaja się nią cały
naród. Leon XIII przypomina tę
wielkość Polski i otwiera dla niej
źródło dobrodziejstw«.

Tak pisze gazeta, o której po-
wszechnie mówią, że otrzymuje wska-
zówki z najbliższego otoczenia Ojca
św. Czyż jeszcze podnieuczali Po-
laczekowie będą śmieli twierdzić, —

pisze Gazeta Gd. — że Polska prze-
padła raz na zawsze i że do polsko-
ści przyznawać się nie można? Dla
prawych synów polskiego narodu
słowa Ojca św. i gazety rzymskiej są
prawdziwą pociechą i zachętą do trzy-
mania się ojców wiary i języka.

Uroczystości Kościuszkowskie

z powodu stułetniej rocznicy powsta-
nia narodu polskiego pod wodzą tego
generała, odbyły się bardzo poważnie
i wspaniale. Główne uroczystości
odbywały się w Krakowie, gdzie to
na rynku Kościuszkowski ślubował zwy-
ciężyć wroga lub zginąć w obronie
Ojczyzny. Ramy naszego pisma są
za małe, aby opisać wspaniałość ob-
chodu Kościuszkowskiego w Krako-
wie. Świecili tę uroczystość nie tylko
katolicy i Polacy, ale nawet i Niemcy,
a rabini żydowscy w synagogach
przyrównywali wielkiego naszego
wodza do Machabeusza. Również
piękny obchód był we Lwowie i w
innych miastach Galicyi.

W Poznańskim i w Zachodnich
Prusach także urządzano i teraz je-
szcze urządzą się po miastach, a
nawet i po niektórych wioskach obcho-
dy Kościuszkowskie. Najwspaniał-
szym był naturalnie obchód w Poz-
naniu, boć to stolica nas Polaków
pod panowaniem pruskim. Po innych
miejscowościach urządzono obchody
wedle możności i stosunków miejsco-
wych. Brały udział w tych obchodach
wszystkie stany: duchowieństwo, pa-
nowie, rzemieślnicy i lud wiejski. I
tak się należy, bo czczyć i zachowywać
pamięć mężów wielkich, jest obowią-
zkiem każdego narodu. Święcą Niemcy
pamięć swych mężów, stawiają za
życia już pomniki naprzykład uwiel-
bianemu Bismarkowi, więc wstydem
i hańbą by było, gdyby i Polacy nie
byli uczcili tak szlachetnego męża,
jakim był Kościuszkowski. A choć może
dziś niejednemu Niemcowi nie podo-
ba się, że Polacy pamięć Kościuszki
święcą, to trzeba przypomnieć, że
dawniej i Niemcy Kościuszkę uwiel-
biali, a o jego dobroczynności i miło-
sierdziu znajdowały się, a może je-
szcze się znajdują w elementarzach
szkolnych piękne przykłady. I słusz-
nie, bo ludzi szlachetnych, poczi-
wych i zasłużonych czczyć powinien
każdy bez względu na to, do jakiej
narodowości należy.

U nas na Warmii w Olsztynie i w
Gietrzwałdzie bardzo skromny obchód
Kościuszkowski urządziły Towarzy-

stwa miejscowe. Była msza św. i
odezyc, przytem śpiewy i rozdawanie
książeczek. Na wiele stosunki miej-
scowe pozwoliły, tyle się zrobiło, a
możeby i więcej się dało zrobić, gdy-
by ci, którzy nauką i stanowiskiem
wyżej stojąc, w takich razach
do spełnienia obowiązku też się po-
czuwali. Spodziewamy się, że na
przyszłość będzie lepiej.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm wyjechał
zeszłej soboty z Wiednia. Nadworzec
odwioził go cesarz Franciszek Józef
w otwartym powozie. W drodze z
zamku cesarskiego na dworzec witała
licznie zebrana publiczność monarchów
okrzykami radości. Cesarz Wilhelm
przy żegnaniu się pocałował się kilka
razy z monarchą austriackim i dzie-
kował mu za miłe i gościnne przyje-
cie. Gdy pociąg cesarski ruszył z
miejsca, publiczność wznosiła huczne
okrzyki.

— W parlamencie niemieckim
postawił poseł Kanitz wniosek, aby
rząd przyjął na siebie handel zbożem
zagranicznym. Nad wnioskiem tym
debatowano bardzo żywo, ale nie
znalazł wielu zwolenników. Tylko
posłów 46 za nim głosowało. Wniosek
ten przepadł. Rząd podobno zamierza
wystąpić z wnioskiem dotyczącym ocie-
nia wełny. Tym sposobem chce rząd
okazać dobrą wolę rolnikom. Mimo
to niewielu wniosek ten obchodzi, po-
nieważ hodowla owiec w niewielu
okolicach bywa pielęgnowana. Dalej
chce rząd przedłożyć projekt o wy-
nagrodzeniu poszkodowanych przez
wyroki sądowe, którzy niesłusznie zostali
skazani.

— W zeszłym tygodniu zebrał
się w Berlinie sejmik niemieckich
cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych.
Na sejmik przybyło około 1500 de-
legatów z rozmaitych stron Niemiec.
Kładziono tam nacisk przedewszystkiem
na potrzebę organizacyi rzemiosła i
uregulowania sprawy przyjmowania
uczni w naukę. Żądano, aby tylko
temu wolno było się nazywać maj-
strem i przyjmować uczni w naukę,

kto się rzemiosła gruntownie nauczył i może to udowodnić świadectwem. Dowodzono dalej, że rzemieślnicy w Niemczech powinni się starać o usunięcie stowarzyszeń konsumowych dla oficerów i urzędników, oraz wszystkich podobnych, dalej o ograniczenie handlu wędrownego (Hausirhandel) i o wykozerzenie rozmaitych nadużyć, jakie zachodzą w składach sprzedających na odpłatę. Zgromadzenie zgodziło się na wywody mówców i przyjęło następnie jednogłośnie odpowiednie rezolucje. Jedną z ważniejszych uchwał tego sejmiku jest dalej także uchwała, żądająca zaprowadzenia cechów przymusowych i izb rzemieślniczych.

— Masoni niemieccy nie przyjmują do kilku swych łóż żydów. W maju będzie zjazd masonów niemieckich, na którym ma być postanowione, aby wszystkie loże masonskie żydów przyjmowały. Tylko 3 loże są w Niemczech, które żydów nie przyjmują.

— W sprawie wychodztwa ludu polskiego. Ks. Jaskulski z Biedzrowa w Poznańskim, który jest członkiem Rady Bractwa św. Izydora, opiekującego się robotnikami polskimi na obczyźnie, ogłasza w pismach polskich odezwę w sprawie wychodztwa ludu polskiego. Sprawa wychodztwa ludu naszego żywo nas obchodzić musi i dla tego podajemy odezwę ks. Jaskulskiego, wstrzymując się od uwag naszych. Ks. Jaskulski tak pisze:

„Dwanaście tysięcy podobno mężczyzn i kobiet, młodzieńców i dziewcząt

opuszcza w tych dniach gromadnie nasze Księstwo i dąży w różne strony Niemiec — aż do Alzacyi — do pracy w polu i żadna potęga nie powstrzyma tego ludu od tego, bo on nie ma pracy i sposobu zarobkowania w domu. — W miesiącu grudniu r. z. zgłosiło się do mnie, jako do członka Rady Bractwa św. Izydora, dziewięciu włóдарzy wychodzących od lat kilku do Niemiec na pracę, zaopatrzonych w dobre świadectwa; każdy z nich miał 150 robotników odnośnie robotnic i wszyscy ci ludzie pragnęli dostać pracę w domu; jednakże jednemu tylko z nich udało się zawrzeć kontrakt, dla wszystkich innych nie mogłem dostać w całym Księstwie pracy i dla tego musieli biedni wrócić z ludźmi swymi do Niemiec.

Wszyscy ci ludzie byli znakomicie wyćwiczeni w pracy około buraków. O robotników zgłosiło się w ogóle 6 dominiów tylko, każde o 20 do 30 robotników; trzy tylko z nich zawarły kontrakty, reszta żądała zniżenia ceny, na które robotnicy przystać nie chcieli. — Kujawy, Kościańskie, Sredzkie zatrudniają robotników z Kongresówki, sprowadzonych masami przez żydów, którzy na tem dobre robią interesu, bo i pracodawcy i robotnicy opłacać im się muszą, ale nasi duszpasterze skarżą się bardzo na obojętność religijną tych ludzi. Nasi więc ludzie muszą wychodzić, boby inaczej pozostali bez chleba i sukni, bo pracy w domu nie znaleźli.

Jacek umiał się i panu i paniczowi poehlebiać, więc go też hrabia zostawił za granicą przy synu. Młody Artur nie tylko mu powyższył zasługi, ale bardzo często i podarunki dawał.

Po naukach, jeździł młody panicz po różnych krajach przez lat trzy, a Jacek towarzyszył mu wszędzie. Przez te dziewięć lat wyuczył się przy paniecu po francuzku, a nawet trochę czytać i pisać, tak, że mu się zdawało, iż tylko pieniędzy brakuje, ażeby mógł sam hrabią zostać.

Tymczasem Józefowa usychała z tęsknoty, często dowiadywała się w pałacu o syna, ale nikt jej nic o nim nie umiał powiedzieć, bo hrabiec o lokaju nie pisywał, a Jacek był taki poczciwy, że o biedną matkę ani razu się nie dowiadywał, chociaż z zagranicy regularnie co 2 tygodnie przychodziły listy do pałacu.

Nareszcie powrócił młody pan do kraju, ale na wieś nie przyjechał, tylko do Warszawy, kędy się ożenił. Po ślubie osiadł w dobrach swej żony pod Warszawą, i nie pokazywał się na wsi.

Józefowej z tęsknoty i pracy sił brakło. Już nie mogła robić tak jak dawniej, pięćdziesiąt kilka lat, to nie

Czcigodnych i wielbnych Prezesów Bractwa św. Izydora teraz głównem zadaniem, aby troskliwością swoją znaną otoczyli na nowo i w tym roku owieczki na obczyźnie żywot pędzące, aby o to się starali, iżby te owieczki kupiły się i gromadziły przynajmniej co niedzielę na czytania pobożne i religijne i aby z niemi w duchowym związku pozostawali przez całe lato.

Kapłani z Niemiec zeszłego lata wyrażali w listach swoich uznanie, że Bractwo św. Izydora wiele na wychodźców naszych podziało pod względem moralnym i religijnym, że ta opieka duchowieństwa uwidoczniła się na bardzo wielu. Miejmy w Bogu nadzieję, że lud nasz powróci do domu z wiarą i cnotą, z groszem oszczędzonym na chleb i suknię na zimę, a zwolna może znikną uprzedzenia i pracodawcy nasi zwrócą się do niego i dadzą choćby jednej jego części sposobność pozostania w domu i pracy na glebie ojczystej.

Z Rzymu donoszą, że zeszłego piątku podłożyli znów anarchiści bombę dynamitową pod jedną z tamtejszych kamienic. Bombę spostrzeżono przecież jeszcze dość wcześnie i usunięto ją, zanim eksplodowała. Nieszczęścia żadnego nie było. Policja przyaresztowała kilka osób, mocno podejrzanych o podłożenie bomby. Dotąd przecież niczego udowodnić im nie mogła.

żarty na spracowaną kobietę. Czternaście lat nie widziała syna; dusza wyrwała się do niego i nieraz chciała prosić hrabiego, aby, jadąc do Warszawy, zabrać jej się ze służbą pozwolił, ale nie śmiała.

Nareszcie jednego dnia ujrzał ją sołtys wychodzącą z kościoła i zalaną łzami.

— A czego to tak płaczecie Józefowa? — zapytał z dobrocią.

— A jakże nie mam płakać, kiedy mego syna tak dawno nie widziała, i pewnie go przed śmiercią już nie ujrzę.

— Żal mi was, — odrzeknie sołtys, — ale samiście sobie winni. Gdybyście byli mojej rady posłuchali, Jacek byłby już do tego czasu gospodarzem we wsi; miałby żonę i dzieci, wy byście żyli przy nich i chowali wnuczeta, a teraz jesteście sierotą i nie macie żyć z czego. Ale ja wam dopomogę, moja córka co jest za kowalem, weźmie was do dzieci, nie będziecie mieli żadnej ciężkiej pracy, tylko bawić dziecko. To nie będzie wam trudno, i możecie mieć do śmierci kąk do spania i łyżkę strawy i szmatę na okrycie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NIEWDZIĘCZNY SYN.

(Zdarzenie prawdziwe.)
(Dalszy ciąg.)

Cóż dopiero, kiedy na zimę państwo wyjeżdżając do miasta, Jacka ze sobą zabrali.

Gdy pierwszy raz ujrzał Warszawę, otworzył gębę od ucha do ucha i gapił się na wszystko wytrzeszczonymi oczyma, aż się drudzy lokaje śmiali; ale też za to, kiedy z wiosną powrócił na wieś, nikt go nie poznał. Jacek nabrał od lokajów miejskich różnych grymasów i przedrzeźniał ich tak jako małpa przedrzeźnia człowieka.

Na wiejskich ludzi patrzył z góry i doszło do tego, że się ich wstydził i uciekał.

Józefowa wzrosła w dumę, widząc tak pięknego, spanoszonego syna i nieraz żałowała, że nie może iść w służbę do dworu za pannę przy hrabinie. Biednej kobiecie zdawało się, że nad jej syna nie ma większego po hrabim, hrabiecu i kamerdynerze, w całej wsi pana.

Na drugą wiosnę wybrał się hrabia do Paryża z całym dworem, i tam przez dwa lata bawił, ale wróciwszy nie przywiózł panicza, tylko go zostawił na naukach w Paryżu. A że

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Straszny wypadek wydarzył się w tutejszym lesie miejskim. 11-letni chłopiec August Albrecht zbierał wraz z innymi chłopcami w lesie gałązki. Gdy już miał dla siebie uzbierać, wszedł jeszcze na drzewo, aby dla drugiego chłopca suchych gałązek nałamać. Przy tem spadł tak nieszczęśliwie, że na miejscu się zabił.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński przyjedzie po Świątkach do Olsztyna i będzie w uroczystość św. Trójcy udzielać Sakramentu Bierzmowania, a w Boże Ciało odprawi procesy na rynku.

— W niedzielę było polskie zebranie katolickiego stowarzyszenia ludowego. Ks. kapelan Katke miał rozprawę o »Gorzalce«, streszczając broszurkę śp. ks. dr. Kanteckiego pod tytułem »Gorzalka, bratnie słowo do ludu.« Ks. kanonik Karau zwołał do czytania gazet katolickich.

— W towarzystwie polsko-katolickim »Zgoda« miał w zeszłą niedzielę odczyt redaktor p. S. Pieniężny »O końcu świata.« Składki miesięczne podwyższono z 10 fen. na 25 fen., również zgodzono się, aby w razie śmierci każdego członka Towarzystwa pozostałej rodzinie wypłacić 30 marek na pogrzeb. Za trzy tygodnie zamierza Towarzystwo urządzić przedstawienie teatralne. Odegrane będą piękne sztuczki ludowe: »Bogata wdowa« i »Chłopi arystokraci.«

— Szkoła średnia w Olsztynie ma być z początkiem października otwartą i magistrat poszukuje już dyrygenta i sześciu nauczycieli do tej szkoły.

— Do seminarium duchownego w Brunsberdze wstąpiło na nowe półrocze latowe 16 alumnów. Ogólnie liczy seminarium 54 alumnów.

— W niedzielę przejeżdżał przez Brunsbergę rosyjski następca do tronu.

— Baczność! 50 tysięcy robotników poszukuje się do Ameryki. Amerykańscy agenci są w drodze, aby werbować robotników. Niech nikt się nie da otumanić przez tych agentów, gdyż ta część kraju, dokąd robotników poszukują, jest najniezdrowszą. Jest to dolina Mississipi, w której żółta febra tysiące ofiar zabiera.

— Wędrowni ludu za robotą rozpoczynają się w najlepsze. Poznańskie gazety opisują, że na niektórych dworcach aż się roi od młodych dziewczyn i parobków, którzy wędrują na zachód szukać szczęścia. I w naszych stronach agenci werbują żywy towar i wysyłają w świat. Pewna stręczarka z Olsztyna zgodziła aż 5 dziewczyn z parafii klebarskiej i klewowskiej i wysłała je do Królewca, ztąd inna stręczarka wysłała je dalej do Szlezewiku. Jedna z tych dziewczyn musiała wrócić, gdyż nie miała wystarczających papierów. Nie dbają tacy młodzi ludzie ni o to, że tam nie ma wszędzie kościołów katolickich, że nie ma opieki duchownej, ale nęci ich parę groszy większego zarobku.

— Kronika wiedeńska. Na targ

central. przybył do Wiednia wagon mięsa wołowego, wagi 5000 kg., z Nowej Zelandyi. Komisaryat targowy i rzeźnicy zarządzili próby; gotowano i pieczono to mięso i znaleziono je wybornem. Mimo podróży kilku tysięcy mil, wypadła ono taniej, niż zwykła cena tutejsza. Oto pożądana konkurencja i zwycięstwo nauki, która pozwala konserwować mięso przez całe miesiące.

— »Geselliger« pisze: »Jak wielkie postępy robi polskość w środkowych i zachodnich Niemczech, wynika z następującego doniesienia: W Berlinie i okolicy Berlina zamieszkuje 50,000 Polaków, którzy mają 35 własnych Towarzystw, 2 pisma polskie i dwie szkoły prywatne. W okolicy Magdeburga, Halberstadtu, Eisleben, Mansfeldu, Hali, Bitterfeldu i Lipska żyje około 50,000 Polaków, znajdujących zatrudnienie w rolnictwie, około hodowli buraków, w kopalniach i zakładach przemysłowych. Polacy ci w licznych Towarzystwach pielęgnują mowę i obyczaje ojczyste, a w tamtejszych kościołach katolickich odbywają się w pewnych niedzielach kazania polskie dla nich. Kiedy Marcin Luter po raz pierwszy wystąpił z kazaniem na rynku lipskim słyszał tam wielu ludzi mówiących językiem wendyjskim; gdyby teraz Luter przybył do swego rodzinnego miasta Eisleben, to słyszałby tam także stósunkowo wielu ludzi mówiących po polsku i tak samo przekonałby się, że tam regularnie odbywają się polsko-katolickie nabożeństwa.«

* JONDORF. Parobek sołtysa p. Radtke wyorał w sobotę przy granicy Pozorekiej nieżywe niemowlę. W poniedziałek odbyły się oględziny lekarskie. Okrutnej matki poszukują. — U gospodarza Rautenberg chłopakowi przy tarcu konieczyny zmiądzzyła maszyna rękę. W zeszły tydzień musiano temu chłopakowi 16-letniemu rękę odjąć.

* PELPLIN. Tutejsze seminarium duchowne liczy teraz 85 kleryków, między nimi dwóch subdyakonów, którzy w przeszłą niedzielę wyświęceni zostali na dyakonów; dwóch minorzystów, którzy odbiorą święcenie na subdyakonów. Prócz tych liczy czwarty (najwyższy kurs) 23 kleryków, którzy odebrali w niedzielę tonzurę i niższe święcenia. Trzeci kurs liczy 16, drugi kurs 20, a pierwszy 22 kleryków. Dyakon Bolesław Domański i kleryk Brunon Czapla dalsze studia odbywają na akademii.

* TORUŃ. W tutejszej rzeźalni odegrała się dnia 10 bm. przerażająca scena. Pewien rzeźnik chciał zabić stadnika, który z początku był spokojnym, ale gdy uderzono go w łeb dwa razy celem odurzenia, wpadł w taką wściekłość, że rozerwał powrozy i łańcuchy, którymi był za kark i nogi do pnia przywiązany. Powstało ogromne zamieszanie i przestrasz. Kilku czeladników schroniło się na windy, kilku wybiegło z rzeźalni. Na szczęście drzwi były zamknięte. Stadnik przez godzinę biegał po rzeźalni, niszcząc wszystko rogami i kopytami. Można sobie wystawić położenie czeladników na windzie. W końcu strzałem z karabina zabito stadnika.

* WIERZCHUCIN (na Pomorzu). Zabawna przygoda zdarzyła się w tych dniach pewnemu pijakowi. Przy-

szedłszy wieczorem do domu z karczmy, pijany usiadł na stołku i zasnął, żona tymczasem zaczęła w korycie ciasto do pieczywa, potem udali się wszyscy na spoczynek, zostawiwszy pijanego na stołku. W nocy przebudził się pijak, a że mu pewno zimno było, chciał do łóżka się dostać, lecz przez omyłkę wpakował się w ubranie w koryto z ciastem, które stało na ławie przy piecu i tam spał aż do rana. Gdy się domownicy przebudzili, zastali go jeszcze w korycie, gdyż mu było bardzo miękko i spał jak w najlepszej pościeli. Łatwo się domyśleć, co żona na to powiedziała.

* RZYM. Na międzynarodowym kongresie lekarskim, który, jak wiadomo, został zamknięty dnia 7 bm., wydarzył się wypadek, który zasługuje na uwagę, o którym jednakże ani telegramy, ani prasa liberalna nie donosi. Na zebraniu jeden z delegatów hiszpańskich powitał z mównicy Ojca św. jako głowę tej religii, która zawsze popierała i pielęgnowała naukę. Stało się to w obecności króla Humberta, ministrów włoskich i delegatów rozmaitych krajów i rozmaitych wyznań. Zebrani powitali przemówienie hiszpańskiego delegata hucznie oklaskami.

* KS. PRAŁAT CHOTKOWSKI u Ojca św. Donieśliśmy już, że ks. prałat Chotkowski miał posłuchanie u Ojca św., celem podziękowania Mu za zaszczytną wzmiankę o Uniwersytecie Jagiellońskim, pomieszczonej w ostatniej encyklice. Przebieg audyencji opisuje ks. prałat w »Gazecie kościelnej« w tych słowach: Szambelan, pełniący służbę, zaanonsował mnie jako rektora i Ojciec św. przywitał mnie: »Salve rector Cracoviensis« (Witaj rektorze Krakowski). Oddałem przepisana rewerencyą i ukląknęłem tuż przy kolanach Ojca św. W jakim języku będziemy mówić? — spytał Papież. Wybrałem język łaciński, chociaż wobec takiego łacinnika jak Leon XIII. dobrze trzeba uważać na syntaxis ornata. Trudno tu powtarzać, co się mówiło przez czas prawie półgodzinny. Papież był dziwnie swobodny, jakby czując się przy dobrem zdrowiu. Nie było znać po nim najmniejszego zmęczenia, a wielką ochotę do rozmowy. O encyklice mówił bardzo dużo i z wielkim ożywieniem. Pytał o stósunki Uniwersytetu, o Kardynała Dunajewskiego, którego rychło przybycie zapowiedziałem. Jakoż gdy to piszę, już jest od rana w Rzymie. Następnie przeszła rozmowa na wiec katolicki, a wreszcie na sprawy publiczne. Pytał dużo, a słuchał bardzo uważnie. Była chwila, że był rozrzucony mojem opowiadaniem, ja sam polykałem łzy, kiedyś szczegółów roztaczał tej okropnej doli, której z bliska dotykać się mam sposobność przez listy, jakie odbieram... W końcu, kiedy się już temat wyczerpał, powiedziałem: jak jestem szczęśliwy, że po drugi raz mogę patrzeć w twarz Ojca św. Już się zestarzałem od tego czasu — odpowiedział na to. »Nie tyle, jak się obawiałam. Wasza Świątobliwość lepiej wygląda, niż myślałem«. Mam już 84 lat. Iam me amplius non videbis (Już mię więcej nie zobaczysz). Na to ja, jako wielki gorączka, ani się długo namyśla-

jąc, pogroziłem palcem, jak to Włosi robią przy mocnej negacyi i powiedziałem: nie, nie, ja tu jeszcze raz przyjadę i muszę Waszę Świątobliwość widzieć. Zabawił ten nakaz widocznie Papieża, bo się rozśmiał i rozweselił. Pytał następnie, jak długo zabawię, a gdy powiedział, że wracać muszę do parlamentu we Wiedniu, rozmowa rozpoczęła się na nowo, aż sam czułem, że to nieprzyzwyczajone dobroci Papieża, choć on nie odprawiał, a ja odchodzić nie miałem ochoty. Pożegnał mnie błogosławieństwem dla mnie i wszystkich, którzy bliscy są mojemu sercu.

* **JUBILEUSZ** kanonizacyi św. Jacka. Jak już wspominaliśmy, przygotowuje konwent krakowski wielkie uroczystości jubileuszowe na uczczenie przypadającej w r. b. trzechsetniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, któ-

rego zwłoki leżą w kościele św. Trójcy w Krakowie. Piękna renesansowa kaplica św. Jacka została z gruntu oczyszczoną i odświeżoną. Rozpoczyna się budowanie, wspaniałego wejścia do klasztoru od strony ulicy Stolarskiej. Spodziewany wielki napływ pobożnych, oraz zjazd wielu dygnitarzy kościelnych i świeckich, tak krajowych, jak i zagranicznych. Dla godnego ich przyjęcia OO. Dominikanie umyślili uprosić komitet obywatelski, któryby zajął się zewnętrzną stroną obchodu i przedstawiał udział całego społeczeństwa w uczczeniu pamiątki wielkiego naszego patrona. Główny odpust przypada na d. 26 sierpnia; uroczystość ciągnąć się będzie przez całą oktawę. Dowiadujemy się, że Ojciec św. osobnym breve udzielił pozwolenia na dzień odpustu zupełnego, któ-

ry można sobie obrać dowolnie w ciągu oktawy i ofiarować za dusze zmarłych. Oprócz tego udzielił 100 lat odpustu każdemu zwiedzającemu kościół OO. Dominikanów w Krakowie w czasie uroczystości, kto pomodli się na intencyę Kościoła katolickiego.

NADESŁANO.

Biały krzyż w czerwonym polu był znakiem, pod którym prawdziwe aptekarza Rich. Brandt'a pigułki szwajcarskie cały świat oparowały, aby wszelkie, wskutek swego szybkiego, wolnego od wszelkich dolegliwości i bólu działania na codzienny stolec, wszystkie inne dotąd używane środki wyprzeć i z pola konkurencyi usunąć.

Niniejsze pigułki składają się: Silge 1,5 gr., piżma, aloe, obsyntu po 1 gr., bobrku trójlistnego i gentian w równej ilości, aby otrzymać 50 pigulek w wadze 0,12 gr.

Niniejszym mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy, że otworzyłem tutaj przy **ULICY PROSTEJ NR. 23** pod firmą

S. F l a t o w.

destylacją, handel towarów kolonialnych, wina, tabaki i cygar.

Gruntowna znajomość handlowa i korzystne zakupy umożliwiają mi dostarczać zawsze tylko dobrych towarów po jak najtańszych cenach, przyczém będzie moim usiłowaniem przez rzetelną usługę i jak najstaranniejsze wykonywanie wszelkich zleceń zjednać sobie zadowolenie moich odbiorców.

Proszę o szacowne zaufanie, które stale utrzymać będę się zawsze starał.

Z wysokim szacunkiem
S. Flatow.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szwajcarskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

!!Erste Ziehung!!

von 12 gesetzlich erlaubten
Serienloosen schon 1 Mai.
Geldgewinne: 300 000,
165000, 150000, 120000,
60 000 usw.

Unter Garantie wird jeden Monat 1 Loos mit 1 Treffer gezogen.
0,01 Antheil an allen 12 Loosen kostet zu jeder Ziehung Mk. 3,50.
Porto 30 Pf. Prospekte und Ziehungslisten gratis u. franco.
Gefl. Aufträge erb. bald
Bank-Agentur Döring
Deutsch-Lissa (Schl.)

Polecam na czas tkania **BAWELNE** po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancję.

J. SILBERBACH.

Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Miejsce woźnicy (kuczera) w **Kelarach** jest do objęcia.

Najlepszy

gips nawozowy

poleca po bardzo tanich cenach

Ludwik Riess.

ślad żelaza, ulica Prosta 28.

Farby.

Pokosty,

Pędzle,

Tapety,

poleca

E. Kunigk,

(Drogeria pod Krzyżem)
ulica Prosta 33.

W niedzielę, dnia 15 kwietnia po południu o 3-ciej umarł po trzymiesięcznej chorobie, opatrzony Sakramentami świętymi, mój najukochańszy mąż i nasz dobry ojciec

Andrzej Kramkowski.

w 72 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 19 kwietnia rano o 8-miej w Szombroku. Szomfald, 16 kwietnia 1894.

W smutku pogrążeni
żona i dzieci.

miesięczna rozsyłka 500 000 sztuk

H A V A N I L L O S,

małe, z najlepszej tabaki wyrabiane cygary, dla taniej ceny i wybornego smaku bardzo rozpowszechnione poleca

500 sztuk tylko 7 marek.

P. POKORA, fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W. Pr.)
Rozsyłka przez zaliczkę.

Z listów pochwalnych:

Horne 26. 1. 94. Cygary, które mi Pan przysłał odebrałem, paczka się nie uszkodziła i bardzo mię ukontentowała, bo cygary mi się udały i są dobre. Ad. Łukaszewski.

Gersche, 26. 1. 94. Bardzo jestem zadowolony, dziękuję Panu i proszę mi przysłać (obstalunek) St. Wilczak.

Witten, 26. 1. 94. Cygary dzisiaj odebrałem i jestem bardzo kontent. Jos. Sceśniak.

Röhlinghausen, 19. 2. 94. Cygary zamówione odebrałem, jestem bardzo zadowolony i proszę (nowy obstalunek) L. Borowski.

Gr. Klinsch, 8. 3. 94. Nadesłane mi wyroby bardzo mię zadowolniły i proszę mi na nowo przesłać (obstalunek) J. Schroeder, nadinspektor.

Erbach, 30. 3. 94. Po odebraniu Pańskiej przesyłki donoszę, że z taką kontent i myślę z temi cygarami dobry interes zrobię. F. Hering.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy zwracam uwagę na mój wielki

Tapety,

materye woskowane i gumowe nakrycia na stół poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutschacka nr. 1.